Nr. 37 CZĘSTOCHOWA, DNIA 15 WRZEŚNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.



Nowy Dom Katolicki w Łomży,

którego uroczyste otwarcie dokonane było 2 b. m. (J. E. ks. Nuncjusz Marmaggi w otoczeniu IIEE. ks. ks. Biskupów St. Łukomskiego i H. Przeździeckiego wita defiladę młodzieży i J. E. ks. Biskup Łukomski dokonuje otwarcia; delegacja młodzieży kurpiowskiej; widok Domu Katolickiego).

Dzięki inicjatywie J. E. Ks. Bisk. Łukomskiego, ofiarnej pomocy społeczeństwa i duchowieństwa łomżyńskiego stanął w Łomży potężny, trzypiętrowy gmach, będący prawdziwą ozdobą tego miasta W gmachu tym mieści się wielka sala na zebrania, odczyty, koncerty i t. p., lokale dla biur Akcji Katolickiej i jej poszczególnych stowarzyszeń.

Przy ogromnym udziale społeczeństwa katolickiego odbyło się otwarcie i poświęcenie Domu Katolickiego, którego dokonał J. E. Ks. Nuncjusz Marmaggi.

Na zakończenie akademji zabrał głos J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski, witając w serdecznych słowach ludność ziemi łomżyńskiej i składając wyrazy głębokiej wdzięczności i podziwu za budowę tak wspaniałego dzieła katolickiego, godnego wielkiego miasta ze względu na swe piękno artystyczne. W otwarciu Domu Katolickiego widzi Nuncjusz Apostolski realizację wskazań Ojca św. w dziedzinie Akcji Katolickiej. Udzielając swego błogosławieństwa dziełu, Nuncjusz Apostolski wyraził gorące życzenia, aby myśl i dzieło ukochane Ojca św. — Akcja Katolicka, rozwijały się coraz potężniej i przenikały duchem Chrystusowym całe życie współczesne. W końcu we wzruszających słowach zwrócił się z apelem do młodzieży katolickiej, będącej kwiatem i przyszłością narodu polskiego.

Na niedzielę 14-ą po Zielonych Świątkach.

LEKCJA. Gal. V. 16—24.

Bracia! Postępujcie według Ducha, a nie będziecie spełniali pożądliwości ciała; ciało bowiem pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; bo one się sprzeciwiają sobie nawzajem, abyście nie czynili tego, co chcecie. Lecz jeśli się Duchowi kierować dajecie, nie jesteście już pod zakonem. A jawne są uczynki ciała; są to: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, rozpusta, bałwochwalstwo, czarodziejstwo, nieprzyjaźnie, kłótnie, zazdrości, gniewy, niesnaski, rozterki, rozdwojenia, nienawiści, zabójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne rzeczy, co do których wam mówię, jak i przedtem was ostrzegałem: ci, którzy takie rzeczy czynią, nie dostąpią Królestwa Bożego. Owocem Ducha natomiast jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, pobłażliwość, cichość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość; przeciwko takim niemasz zakonu. Ale ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali wraz z namiętnościami i pożądliwościami.

EWANGELJA. (Mat. VI. 24 -33).

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: „Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się o dusze waszą, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czem się okryjecie. Nie jestże dusza czemś większem, niż pokarm, a ciało, niżli odzież? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu; wszakże one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do śpichlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warciście wiele więcej, niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemyśliwał, zdoła do wzrostu swego dodać łokieć jeden? A czemuż troskacie się o odzienie? Popatrzcie na lilje polne, jak to one rosną! Nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się, jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja — o ileż więcej was, małej wiary! A przeto nie kłopoczcie się, mówiąc: „Co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czem się przyodziejemy?" O to wszystko ubiegają się właśnie poganie; wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszem miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane".

W TROSCE O RODZINĘ.

Temat wiecznie aktualny. W ostatnich latach polskie społeczeństwo katolickie w szczególny sposób zajęło się sprawą rodziny.

Najpierw niefortunny projekt nowego prawa małżeńskiego, który chciał rozbić jej spoistość, przewidując małżeństwa na próbę i rozerwalność węzła małżeńskiego, wywołał żywy i głośny protest społeczeństwa katolickiego.

Następnie kryzys gospodarczy, który nie oszczędził rodziny, lecz swojem bezrobociem ugodził ją w samo serce.

Wiele jeszcze innych przyczyn złożyło się na to, że rodzina współczesna jest zagrożona. Przyjść jej z pomocą — i z wydatną pomocą — jest kardynalnym obowiązkiem społeczeństwa i państwa, to znaczy — inicjatywy prywatnej i urzędowej.

Dlatego to społeczeństwo katolickie zabiega tak gorliwie dokoła spraw rodziny, bo pragnie spełnić swój obowiązek wobec najmniejszej i najstarszej komórki społecznej, wobec instytucji, której zdrowie i rozwój jest najlepszą gwarancją pomyślności państwowej.

Niepodobna sobie wyobrazić dobrej rodziny bez dobrego prawa państwowego.

Ono bowiem może najlepiej zagwarantować trwałość ustroju rodziny. Jeśli zaś w jakiemś państwie — jak w naszem — obowiązują trzy kodeksy prawa małżeńskiego, inny w każdej dzielnicy, nieraz w pewnych postanowieniach ze sobą sprzeczne, i jeśli kodeksy te wykazują tak olbrzymie braki, iż mogą dziać się takie rzeczy, jak znane „praktyki rozwodowe" kalwinów wileńskich i „fabryki rozwodowe" kościoła narodowego — to jedno jest wyjście: domagać się reformy prawa małżeńskiego. Oczywiście — reformy takiej, któraby szła po linji przekonań i tradycji większości, to znaczy — katolików.

Nie może być zdrowa rodzina — bez zdrowego prawa małżeńskiego!

Jednak w chwili obecnej jest jeszcze jeden — i zapewne ważniejszy — dowód na wytłomaczenie kryzysu rodziny, — **kryzys gospodarczy.**

Warto spojrzeć w dzielnice robotnicze, gdzie kryzys gospodarczy zostawił najzłośliwsze ślady, by zobaczyć naocznie, jak bardzo zależy życie rodzinne od warunków gospodarczych.

Dlatego w trosce o rodzinę musimy przyłożyć szczerze rękę do załatwienia wielu spraw w życiu gospodarczem. Ponieważ kryzysu gospodarczego nie usuniemy szybko, należy szukać środków obrony przed jego skutkami.

Dzisiejsze powikłania gospodarcze sprowadziły wielki chaos w dziedzinie cen artykułów pierwszej potrzeby.

Byt rodziny i jej pomyślność cierpi bardzo na tem.

Dlatego **rewizja cen** środków potrzebnych do życia wydaje się rzeczą konieczną. To już należy do obowiązków władz państwowych.

Uporządkowania wymaga też **sprawa karteli,** które — nie robiąc sobie nic z kiepskiej sytuacji płatniczej — podtrzymują za swoje artykuły wysokie ceny.

Wielką ulgą dla przemysłu byłoby uregulowanie — ale stanowcze— sprawy **„królewskich" pensyj i „diet" dyrektorów,** niektórych inżynierów oraz zaufanego personelu.

Tak samo pilna jest **sprawa uniemożliwienia zajmowania dwuch, trzech, czy więcej posad** przez jedną, choćby nawet uzdolnioną jednostkę.

Źródłem wielu braków materjalnych w dzisiejszej rodzinie jest często nieopłacalność przedsiębiorstwa, czy to rękodzielniczego, czy kupieckiego, czy też najczęściej małorolnego. W tej sprawie **potrzeba ochrony małych przedsiębiorstw** drogą zmian w systemie podatkowym oraz potrzebna jest pomoc kredytowa państwa.

Aż prosi się wreszcie o sprawiedliwe rozstrzygnięcie **sprawa płac robotniczych.** Problem tak zwanej „płacy familijnej" t. j. wystarczającej na odpowiednie utrzymanie rodziny jest wciąż jeszcze naszym ideałem, którego wypełnienia tak mocno domaga się Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno". Ponieważ niema reprezentacji zawodowej w sferach robotniczych, któraby się planowo zabrała do przeprowadzenia tego ideału, musi przyjść władza państwowa z pomocą. To też jej obowiązek.

Społeczeństwo — zwłaszcza katolickie — także nie może usunąć się od współpracy, bo tu chodzi o zbyt ważne sprawy. Koła kierownicze naszej Akcji Katolickiej świadome są swych zadań w tej dziedzinie, gdyż w pierwszych dniach września odbył się w Poznaniu tydzień społeczny o rodzinie i omówił wiele spraw, związanych z troską o uzdrowienie rodziny.

Niechaj więc także wszystkie oddziały naszych stowarzyszeń po parafjach zgodnie z hasłem Akcji Kat. na r. bież. głęboko i gruntownie się zastanowią nad zagadnieniami rodziny i nad sposobami, jak przyjść z pomocą rodzinom katolickim na terenie parafij.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

W STARYCH KOLONJACH POLSKICH w OKOLICACH KURYTYBY

Około 8 klm. od Campo Largo leży rozproszona po górach i dolinach mała kolonja polska

Christina,

gdzie znajduje się wymieniona już polska kaplica, należąca do parafji Campo Largo. Zdaleka widać jej białe mury, wznoszące się na dość wysokim pagórku wśród zielonych pól. Wita nas dość liczna grupa kolonistów. Przemawiam do nich od ołtarza pięknej, dość obszernej kaplicy, śpiewamy głęboko wzruszeni kilka kolend i dzielimy się opłatkiem. Jest między kolonistami dużo starszych, którzy jeszcze widzieli Polskę. Lud widać przepracowany, twardy ale zadowolony ze swego losu mimo tęsknoty za starym krajem. Wiara dała im siły do wytrwania. To świadomie czy mniej świadomie odczuwają. Dlatego też gorąco pragną mieć między sobą na miejscu własnego duszpasterza. W tym właśnie celu wybudowali kaplicę i postawili dom, który ma służyć jako plebanja. Niestety nie będzie tak łatwo urzeczywistnić ich życzenia, bo kolonja liczy zaledwie 200 rodzin, trudno więc, by mogła tu powstać osobna parafja. Ks. Proboszcz Domański z Campo Largo, nie mając dla pracy duszpasterskiej w rozległej swojej parafji, jak wspomnieliśmy, żadnego kapłana - pomocnika, może tylko raz na miesiąc tu odprawić nabożeństwo.

Koloniści atoli często się tu zbierają, by wspólnie się pomodlić i śpiewać stare polskie pieśni religijne, których jeszcze nie zapomnieli, bo ukochali swój kościółek i wiedzą, że jest dla nich twierdzą jedności, ratującą ich przed rozproszeniem się i utonięciem w morzu obcem, jakie ich otacza.

Muricy.

Poważna ta placówka polska, jedna z najlepiej zorganizowanych, jakie odwiedziłem w Brazylji, nie leży już tak blisko Kurytyby, skąd do niej wyruszyliśmy. Potrzebowaliśmy blisko dwie godziny jazdy samochodem przez błotniste, bujną roślinnością pokryte okolice nad rzeką Iguassu, dalej przez step, a potem znów wśród urodzajnych pól na górzystym terenie, nim dojechaliśmy na miejsce. Tu wita nas na czele ogromnej rzeszy naszego ludu ks. Chodzidło ze Zgromadzenia Słowa Bożego, któremu ta parafja jest po-



Pomnik P. Jezusa, Boskiego Siewcy w Muricy (polskiej kolonji w Brazylji).

Ks. F. Gryglewicz. 48)

Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

Mowa gubernatora. — Nieudany okrzyk. — Przy beczkach. — Toasty. — Słowa uczciwego Moskala.— Pijani i hijeny ludzkie. — Ognie sztuczne.

Dostojnicy zbliżali się do zaimprowizowanych gajów. Gromeka zatrzymał wtedy wszystkich, a sam wstąpił na podwyższenie i wypowiedział do ludu mowę, która, według relacji naocznego świadka, przełożona na język polski, wygląda następująco:

— Pamiętacie zapewne, jednowiercy, katolickie święta i odpusty. Cóż one wam dały, gdy okryci kurzem i zmęczeni tuliliście się do kościołów i ich ołtarzy, a omdlewaliście z głodu i pragnienia? Owszem, sami musieliście przynosić pieniądze i podarki na ofiarę księżom, którzy je od was chętnie zabierali. Teraz, gdy najjaśniejszy pan przyjął was, jako dzieci jednej świętej wiary, rozkazał, byśmy wam pokazali, jakie są nasze prawosławne odpusty. Oto widzieliście w cerkwi nabożeństwo z archijerejem, z rąk którego dostaniecie na pamiątkę drogie i święte obrazy. Oprócz tego przygotowano w gmachu dawnych katolickich biskupów obiad obfity i napitki dla waszych starszych i urzędników, a dla was tutaj oto całe beczki spirytusu i śledzi. Pijcie i jedźcie „a będziecie pamiętać prawosławny odpust. Módlcie się też za waszego ojca, wszech miłosiernego naszego pana i krzyczcie: „ura!"

Gubernator był suchotnikiem i głos mu niebardzo dopisywał. Powiedział więc krótko i zwięźle, ale mowę przerywał mu kaszel. Miejscami więc zatrzymywał się w mówieniu i dopiero po chwili ciągnął dalej. Gdy kończył mowę i miał krzyknąć ostatnie „ura!", w gardle mu coś zaskrzeczało i kaszel zaczął go dusić ponownie. Słuchacze więc nie zrozumieli dobrze okrzyku i nie podchwycili go należycie. Gromeka zgorszony, że nie krzyczą razem z nim na cześć najjaśniejszego cesarza, machnął ręką, zamamrotał coś, zaklął na lud, jak na nierozumne stworzenie, i zaczął posuwać się ze zgorszonymi dostojnikami ku gmachom biskupim.

Naród stał spokojnie, patrząc za odchodzącymi. Motłoch i prawosławni z za Bugu przystąpili do uczty. W ogonkach stawano przy beczkach z okowitą i w takich samych ogonkach przy beczkach ze śledziami. Pili z początku tylko prawosławni, a potem przystąpili do odpustowych beczek i żydzi, chcący także wziąć udział w „cesarskiej łasce".

A dostojnicy, przedstawiciele urzędów wszelakiego rodzaju i wybrańcy ludu w tym samym czasie używali przy stołach, zajadając się przeróżnemi zakąskami i potrawami, przysłuchując się mowom, wygłaszanym ku czci cara i cerkwi prawosławnej przez osoby świeckie, a także i przez popów prawosławnych, dziękujących rządowi, że przez swoją działalność dał im nowych wyznawców i nowe pole do pracy, i spoglądających poprzez szkło kielichów rozradowanemi oczami.

Na zakończenie każdej z mów podnoszono trzykrotne, gromkie „ura!", a orkiestra wojskowa, wykonywująca na dziedzińcu gmachów biskupich wesołe kawałki, grała wtedy rosyjski hymn narodowy i jedyną pieśń religijną: „Boże caria chrani!".

Podobno najgorzej podczas tej uczty, jak i podczas podobnej uczty w Białej Podlaskiej, czuła się osoba

wierzona. Przemawia głęboko, treściwie, przepięknym polskim językiem. Choć jeszcze młody, jest już profesorem filozofji w Seminarjum Zgromadzenia swego w San Paulo. Pracuje tu tylko chwilowo, korzystając z wakacyj, w zastępstwie nowowyznaczonego na tę placówkę duszpasterza, który jeszcze nie mógł przybyć. W uroczystej, barwnej, dobrze zorganizowanej procesji udajemy się do kościoła. Wspaniała to świątynia, z potężną a przytem smukłą wieżą, panującą nad całą okolicą. Kościół już trzykrotnie był powiększony, ale tak umiejętnie, że przytem nic nie ucierpiała jego piękna architektura. Obecnie parafja przystąpiła do wymalowania obszernego wnętrza. Presbiterjum i poprzeczna nawą już wymalowana, a trzeba powiedzieć, że z wielkim smakiem. Również wspaniały, jak kościół, jest Dom Polski, gdzie po nabożeństwie w obszernej, wysokiej, pięknie udekorowanej sali odbyła się akademja na naszą cześć. Przemówienia, deklamacje, śpiew chóru świadczą o dużej kulturze kolonistów. Solidne wrażenie robi tak że szkoła, prowadzona przez polskie siostry. W jednej za sal szkolnych możemy podziwiać gustownie urządzoną wystawę robótek dziecinnych. Wystawione okazy zdradzają wielkie zdolności dzieci i intensywną nad niemi pracę wychowawczą sióstr nauczycielek. Widocznie w parafji, liczącej około 2.000 dusz, panuje wielka solidarność, zgoda i harmonja, a przedewszystkiem serdeczna współpraca z duszpasterzem. Inaczej nie mogłaby takich dzieł dokonać, a stan materjalny i moralny parafji nie mógłby być tak wyjątkowo dobry. Także dorastająca młodzież żeńska i męska odznacza się głęboką religijnością, czego dowodem bardzo liczne wśród niej powołania do Zgromadzenia Księży Słowa Bożego i do Zgromadzenia sióstr Rodziny Marji. Do podniesienia parafji na tak wysoki poziom, do wyrobienia w niej tak głębokiego ducha religijnego a zarazem także polskiego głównie przyczynił się, jak mi opowiadano, świątobliwy ks. Dworaczek, który tu po kilkuletniej gorliwej pracy duszpasterskiej w względnie młodym wieku zmarł. Wdzięczni parafjanie wybudowali nad jego grobem śliczną kaplicę na cmentarzu, założonym na zboczu wzgórza, na którym wznosi się kościół. Wielki duch jego widocznie nadal czuwa nad piękną polską parafją, której poświęcił wszystkie swoje siły aż do ostatecznego wyczerpania, aby wytrwała tu na ziemi brazylijskiej w wierze ojców oraz w jedności i miłości wzajemnej jako jedna rodzina katolicka i polska.

c. d. n.

Jak żyją i pracują nasi polscy misjonarze w Chinach

Do Warszawy przyjechał wprost z Chin JE. Ks. Ignacy Krause ze Zgromadzenia OO. Misjonarzy, prefekt apostolski osobnego terytorjum misyjnego Shuntehfu w prowincji Hopei. O życiu i pracy naszych misjonarzy w Chinach oświadczył przedstawicielowi KAP-wej, co następuje:

— Prefektura apostolska Shuntehfu jest samodzielną jednostką misyjną, zależną bezpośrednio od Kongregacji Propagandy. Wydzielona została z większego okręgu i powierzona polskim misjonarzom w marcu 1933 r. Samo miasto Shuntehfu leży w odległości 400 km. na południe od Pekinu. Na 1.100.000 ludności liczy 16.045 katolików. Działalnością misyjną zajmuje się 14 księży, 2 braci i 6 sióstr — Polek. Razem z kapłanami polskimi pracują czterej księża tubylczego pochodzenia i siostry Chinki.

Na czoło wysuwa się opieka nad chorymi. Prowadzimy szpital, który posiada 76 łóżek. Szpital dostępny jest dla chrześcijan i dla pogan. O rozwoju jego świadczy fakt, że gdy przed 4 lata polscy misjonarze obejmowali tę placówkę, to zastali tylko 19 łóżek. Zakład przeznaczony jest wyłącznie dla chorób ocznych. W ciągu ostatniego roku przez jego progi przewinęło się przeszło 800 chorych; w tym samym czasie dokonano przeszło 700 operacyj.

Obok szpitala istnieje 12 ambulator-

---

tutaj najważniejsza. uczciwy Moskal i zwierzchnik kościoła archijerej Joanicjusz. Widział on i rozumiał, że to wszystko jest obłuda i komedja, i dzięki temu czuł się źle.

To też gdy nastąpił akt rozdawania przyprowadzonym przez żandarmów unitom ikon prawosławnych i gdy widział, że niechętnie je biorą, a nawet słyszał od niektórych wyraźne słowa, że oni nie są prawosławnymi, tylko unitami i katolikami, powiedział łagodnie:

— To wy nie jesteście i nie chcecie być prawosławnymi?

A najbliższy rosły unita wyprostował się wtedy i powiedział odważnie w swojej rusińskiej mowie:

— Nie hotyły my i nie hoczemo buty prawosławnyi! (Nie chcieliśmy i nie chcemy być prawosławnymi!) — a wyjaśniając ich przybycie tutaj, dodał — lecz tylko panowie naczelnicy chcą nas nawrócić na swoją wiarę i kazali nam tutaj przyjść!

Joanicjusz, słysząc te słowa głośno wypowiedziane, powiódł spokojnym wzrokiem po osobach obecnych przy tej ceremonji ważnych urzędników państwowych i, zwróciwszy się znów do unitów, stojących teraz przed nim z zapartym oddechem i oczekujących w ciekawości, co z tego wyniknie, rzekł im znów łagodnie:

— Kiedy nie chcecie być prawosławnymi, to nikt was do prawosławia zmuszać nie będzie. Obrazy jednak przyjmijcie na pamiątkę i zachowajcie je, bo to podarunek cesarski!

Uradowali się wieśniacy, gdyż pomiędzy otaczającymi ich zbójami w mundurach wojskowych i urzędniczych zobaczyli nareszcie człowieka.

— Weźmiemy je na pamiątkę, — odpowiedzieli — ale zostaniemy unitami, katolikami... a za naszego cesarza i za was ,archijereju, będziemy się modlili!

I teraz już bez zmuszania całowali jego rękę. Gdy jednak przechodzili koło gubernatora i świty gubernatorskiej, wysoko podnosili głowy, chcąc im okazać pogardę i tem bardziej zaakcentować zgodność swoich przekonań z przekonaniami archijereja o tem, że zmuszać nikogo do przyjęcia wiary nie można.

Dygnitarze wściekali się ze złości, ale gniew musieli zgryźć w sobie. bo chcieli uroczystość doprowadzić do końca i potem rozesłać triumfalne depesze do cara i carowej, a także do pism sążniste artykuły. Łatwiej było im przemilczeć „drobny nietakt" archijereja...

Uczta miała się przeciągnąć dalej. ale Joanicjusz nie czuł już najmniejszej chęci brania w niej udziału. Wymówił się zdrowiem i wyjechał do najbliższej stacji kolejowej.

Na ulicach Janowa tymczasem leżeli już pijani żołnierze razem z innymi uczestnikami uczty cesarskiej. Mrok zapadał, gdy pomiędzy leżącymi zaczęły się ukazywać ciemne indywidua nawet w mundurach kozackich i ze śpiących pijaków ściągały buty, ubrania... Obdartych zimno budziło. Gdy otwierali oczy, z przerażeniem spostrzegali, co się stało.

O godzinie szóstej wieczorem przestały wreszcie bić dzwony dawnego kościoła Dominikanów, dzwoniące bez przerwy od rana, ale za to rozpoczęły się inne atrakcje. Oto nad miasto wystrzeliły ognie, rozsypujące się w górze w gwiazdy złociste i srebrne... coś czego mieszkaniec Janowa, a zwłaszcza wsi okolicznych, nie widział nigdy w swojem spokojnem i szarem życiu.

Ściągały więc znów tłumy dla zobaczenia tych ogni sztucznych.

c. d. n.

jum: 5 w samem mieście i 7 na prowincji. W przychodniach miejskich pomoc chorym okazują siostry, na wsi infirmarze. Porady i wszystkie zabiegi w ambulatorjach są bezpłatne, a tylko za lekarstwa zabierane do domu pacjenci uiszczają groszową opłatę.

Cała ta, dziś już na wielką skalę rozbudowana praca jest dziełem ks. dr. Wacława Szuniewicza. On jest nietylko dyrektorem szpitala, ale twórcą ambulatorjów i duszą wszystkich poczynań w zakresie opieki medycznej nad ludnością. Ks. Szuniewicz jest dziś największą powagą w swojej dziedzinie (okulista) nietylko w prowincji Hopei, ale dosłownie w całych Chinach.



Prefekt terytorjum misyjnego Shuntehfu w Chinach ks. Ignacy Krause ze Zgromadzenia OO. Misjonarzy w otoczeniu ks. ks. Misjonarzy w Warszawie.

A razem z jego imieniem szerzy się w Chinach wiedza o Polsce. Obecnie każdy inteligentniejszy Chińczyk, będący w jakimkolwiek kontakcie z nami, uważa sobie za obowiązek pochwalić się znajomością Polski i jej dziejów.

— Prowadzimy jeszcze sierociniec i przytułki dla starców i staruszek. W zakładzie dla dzieci opiekujemy się pod rzutkami lub dziećmi rodziców, którzy z powodu wielkiej nędzy nie mogą zapewnić im wychowania. Udzieliwszy niemowlętom Chrztu św., oddajemy je do 4-go roku życia karmicielkom, które dostają po 2 dolary miesięcznie na utrzymanie dziecka. Dzieci otrzymują specjalne znaki, by ich nie zamieniono. Co miesiąca odbywa się kontrola lekarska. Po 4 latach dzieci przechodzą do zakładu.

I w przytułkach nie brak nam pensjonarjuszy; w tej chwili liczymy ich przeszło 70; większość stanowią poganie.

— Prowadzimy szkołę powszechną dla chłopców i dla dziewcząt. W szkole męskiej mamy przeszło stu chłopców; połowa z nich to poganie. Pogan nie zmusza się do Chrztu, ale nauka religji jest przedmiotem obowiązkowym. Szkoła dla dziewcząt w Shuntehfu liczy około 60 uczenic; pozatem utrzymujemy szkoły przy placówkach na prowincji; kierują niemi siostry.

Założyliśmy Zgromadzenie Józefinek, kształcące katechetki chińskiego pochodzenia. W tej chwili mamy już 14 postulantek. Na wiosnę dwie z nich wysłaliśmy na wyższe studja do uniwersytetu katolickiego w Pekinie.

— Ludność, usposobiona z początku nieufnie, teraz odnosi się do nas b. życzliwie. Co się tyczy władz cywilnych, to często zmieniający się na stanowiskach mandaryni, kierownicy okręgów administracyjnych, uważają sobie wprost za obowiązek utrzymywać z na-



Maskarada młodzieży chińskiej w jednej ze szkół misyjnych katolickich w Chinach.

ELŻA BURCHARDÓWNA. 3)

Blask złota

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony.

STRESZCZENIE: **Ewa Żarnowicka, 28-letnia nauczycielka szkoły powszechnej, przebywa na kresach, gdzie niezadowolona z losu, jaki jej przypadł w udziale, żyje samotnie, bez krewnych i przyjaciół. W dzień swych urodzin, w niedzielę, nie mogąc wskutek złej pogody udać się do parafjalnego kościołka, odległego o 6 klm. ze smutkiem zostaje w swem ubogiem mieszkanku. Wśród drobnych przygotowań do obiadu, otrzymuje niespodziewaną depeszę, wzywającą ją do śmiertelnie chorego ojczyma, który całkowicie o niej zapomniał. Ewa namyśla się nad wyjazdem, oraz nad pobudkami, dla których wzywa ją ojczym. Tymczasem w dalekiej Warszawie śmiertelnie chory Feliks Ostrawa niepokoi się, oczekując jej przyjazdu. Nad bogatym przemysłowcem czuwa przyjaciel, adwokat Kawęcki, oraz lekarz i pielęgniarki, gdyż ojczym Ewy jest bezdzietny i sam, ponieważ i druga żona zmarła mu także. Wreszcie Ewa przybywa do Warszawy.**

Dlaczego zresztą w duszy ojczyma miał się zbudzić jakiś sentyment, kiedy go dawniej nigdy nie miał. Pamiętała dobrze z okresu dzieciństwa tę piękną twarz, na której dla niej nigdy nie było uśmiechu. Gdy skończyła gimnazjum, Ostrawa sprzeciwił się nawet jej dalszym studjom i wogóle nie interesował się nigdy losem dziewczyny. W rok potem zmarła Ewie matka. Biedna dziewczyna nie wiedziała, co począć z sobą. Rozumiała tylko jedno, że musi koniecznie sama pracować na powszedni kęs chleba. Wtedy pomógł jej po raz pierwszy w życiu ojczym, lecz prawdopodobnie nie tyle z serca, ile z chęci rozwiązania sobie rąk i pozbycia się dorosłej panny. Dzięki jego znajomości i staraniom uzyskał dla niej posadę, lecz jako siła niefachowa Ewa musiała pójść na dalekie kresy. I poszła bez szemrania. Ojczymowi była więc winna dostatek względny w jego domu i obecną pracę. To także przechyliło szalę wyjazdu Ewy do Warszawy.

Powstawały jednak inne myśli, pełne goryczy. Może właśnie dzięki ojczymowi nie miała innej pracy? Może właśnie dzięki niemu ciągnęła życie z dnia na dzień, sama na zapadłej wiosce, za poważna i uczciwa, aby wieść życie pustej lalki, a za ładna i za młoda, aby obecnem szarem życiem się zadowolić i ...zrezygnować.

Gnębiona przeróżnemi myślami Ewa trzęsła się ze zmęczenia i chłodu w zniszczonym płaszczyku. To też z ulgą odetchnęła, gdy woźnica powiedział:

— To tu, proszę pani

— Ten pałac?

— A tak.

Gorzki uśmiech przewinął się Ewie po wargach.

— Taki pałac? A więc jest bogaty? Co tu miała robić?

Powoli zaczęła wstępować po szerokich eleganckich schodach.

* * *

— Panna Żarnowicka?

— Tak, to ja — odpowiedziała cicho Ewa, spoglądając z ufnością na miłego starszego pana, który serdecznie uścisnął jej rękę.

— Jestem Kawęcki. Bogu dzięki, że pani nareszcie przyjechała! Zrobiła pani rzeczywiście miłosierny uczynek. Nasz chory ustawicznie dopytuje się o panią, niecierpliwi się, nawet gorączkuje. To też lekarze od przyjazdu pani uzależnili polepszenie stanu chorego.

— Czy... czy bardzo jest źle — wyjąkała czerwieniąc się Ewa.

— Bóg raczy wiedzieć! Według orzeczenia lekarzy jednak stan jest beznadziejny... Chyba cud!...

Westchnął smutno i zamilkł. Ewa nie wiedziała, co z sobą począć. Czy coś powiedzieć ,czy ofiarować swoją pomoc, czy wreszcie poprostu schwycić swą walizeczkę i jechać z powrotem. Wreszcie zdobyła się na odwagę:

— A ja?... A ja? — wybąkała nieśmiało.

Adwokat jakby odgadując jej myśli powiedział szybko:

— Chory wzywa panią. Więc chodźmy.

A widząc bladą twarz Ewy dodał

mi stosunki towarzyskie. Nie mniej przyjazny jest stosunek władz wojskowych.

Z powyższych informacyj widać, z jak wielkiem poświęceniem pracują dla dobra bliźnich na dalekiej obczyźnie nasi czcigodni rodacy, OO. Misjonarze.

Stanowisko biskupa w społeczeństwie wiernych.

Czem dla chrześcijanina jest biskup? — zapytuje w związku z konferencją episkopatu niemieckiego w Fuldzie moguncki tygodnik „Der Katholik". Odpowiedź na to pytanie jest aktualną nietylko w Niemczech, ale i u nas w Polsce, gdyż w ostatnich czasach aż nazbyt często jesteśmy świadkami rozlicznych, przy lada okazji, ataków na niektórych księży biskupów polskich, w czem, niestety, częstokroć biorą udział nawet ci, co w innych okazjach szczycić się pragną mianem katolików.

Urząd biskupa—przypomina „Der Katholik" — **jest urzędem pochodzenia boskiego** i nie powstał w Kościele bynajmniej dopiero z biegiem czasu. P. Jezus powiedział do apostołów: „J a k o M n i e p o s ł a ł O j c i e c, i J a w a s p o s y ł a m". Święty Paweł, Apostoł Pański ,wyświęcając ucznia swego Tymoteusza — a również Tytusa — na kapłanów i biskupów, dał wskazówkę, jakim mężom mają oni ze swej strony nałożeniem rąk przekazywać swą władzę kapłańską. Apostołowie skolei przekazali „pierworodne owoce swych nauk... biskupom i diakonom przyszłych wyznawców" (św. Klemens z Rzymu do Koryntjan).

Biskupi są następcami Apostołów. Jest to fakt, który jako rzecz samą przez się zrozumiałą przyjmowali zarówno Ojcowie Apostolscy, w osobistych jeszcze pozostający stosunkach z Apostołami lub Uczniami Apostolskimi, jak i Ojcowie Kościoła w swych listach i pismach. Jest to prawdą tak oczywistą, że np. Ireneusz (adv. haeres. IV. 33) mówi: „Ciało Chrystusa (t. j. Kościół) poznaje się w następstwie biskupów, którym Apostołowie cały Kościół powierzyli".

Urząd biskupi jest dopełnieniem i uwieńczeniem św. sakramentu kapłaństwa i wyposaża nowego biskupa pełnią mocy kapłańskiej, która w tem głównie się uwidacznia, że **tylko biskup może innym udzielać święceń i pełnomocnictw urzędu kapłańskiego.**

Wyniesiony do stanu następcy Apostoła, biskup znajduje się **w najściślejszym związku z Chrystusem.** Od wieków osoba jego, jako piastuna godności jednego z naczelników Kościoła, jest przedmiotem szczególniejszej miłości Chrystusa: „N i e w y ś c i e M n i e o b r a l i, a l e J a w a s o b r a ł e m"... (Jan 15, 16). Jest on apostołem „n i e o d l u d z i, a n i p r z e z c z ł o w i e k a, a l e p r z e z J e z u s a C h r y s t u s a i B o g a O j c a" (Gal. 1, 1). Św. Cyprjan (List 66. rozdział 1) gromi jako niewiarę wobec Boga i bunt przeciw Chrystusowi i Jego Ewangelji, jeśliby ktoś zechciał twierdzić, że biskupi mogliby wprowadzeni być do Kościoła bez wiedzy i woli Bożej.

Biskup narówni z Apostołami w wydatny sposób bierze udział w rozdziale niezmierzonych łask Chrystusowych: „D a n a M i j e s t w s z y s t k a w ł a d z a n a n i e b i e i n a z i e m i. I d ą c t e d y, n a u c z a j c i e w s z y s t k i e n a r o d y, c h r z c z ą c j e . . ." (Mat. 28, 18, 19), „W e ź m i j c i e D u c h a Ś w i ę t e g o: k t ó r y c h o d p u ś c i c i e g r z e c h y, s ą i m o d p u s z c z o n e, a k t ó r y c h z a t r z y m a c i e, s ą z a t r z y m a n e" (Jan 20, 22, 23).

Biskup jest zatem przedewszystkiem

najwyższym kapłanem swej diecezji.

---

z uśmiechem:

— Wiem, że pani zmęczona, ale musimy iść. Jest tak źle!...

Ewa podniosła się posłusznie z krzesła i podążyła za adwokatem przez szereg pokoji do sypialni Ostrawy. Tu panował półmrok i silny zapach lekarstw uderzył w nozdrza Ewy. Zbliżyła się do szerokiego łóżka, wysuniętego na środek pokoju, i podtrzymywana pod ramię przez Kawęckiego pochyliła się nad chorym. Teraz rozeznała na bieli poduszek jego twarz, tę samą, pamiętną z lat dawnych, wyniszczoną tylko chorobą i okoloną gęsto siwym włosem.

Ostrawa szeroko otwartemi oczyma patrzył badawczo w twarz Ewy. Dziwił się może jej rozwiniętej urodzie, lub szukał podobieństwa i sprawdzał tożsamość. Dziewczyna była strwożona i wylękła. Widząc jednak przedłużające się milczenie chorego i wzruszona jego niemocą pochyliła się bliżej jego twarzy i szepnęła:

— To ja... Ewa... przyjechałam...

Patrzył na nią jeszcze ,potem bez słowa zwrócił z trudem głowę w stronę Kawęckiego. Ten jakby rozumiejąc, że chory go wzywa, przybliżył się natychmiast. Ostrawa chwilę oddychał z trudem, potem gdy usłużna pielęgniarka podała mu jakiś napój w szklance, jakby ożywiony, podniósł mocniej głowę:

— Usiąść — powiedział szeptem.

Kawęcki pochylił się nad nim:

— Nie można, Feliksie, jesteś chory, lekarz zabronił. Powiedz, czego sobie życzysz?

— Muszę... Testament...

Zdziwiony adwokat odpowiedział mu szeptem:

— Testament? przecież Marek?!...

Na dźwięk tego imienia dreszcz wstrząsnął bezwładną dotąd postacią Ostrawy. Z ust wybiegł szept:

— Pisz zaraz. Muszę testament...

Widząc zaś wahanie Kawęckiego wykrzyknął prawie ochrypłym głosem:

— Ja każę, słyszysz...

Wylękły adwokat ruszył się wreszcie ze swego miejsca, zwłaszcza, że w tej chwili do łoża chorego zbliżył się przybyły lekarz. Ten nie zadowolony z obecności obcych i wysiłków pacjenta powiedział szybko:

— Proszę chorego nie drażnić! Czyż państwo nie widzą, że stan jest groźny?

Adwokat już bez sprzeciwu wyjął pióro i arkusz papieru z teki, którą nieodłącznie nosił przy sobie. Ostrawa, jakby chciał naglić, śledził jego ruchy rozgorączkowanemi oczyma. Tymczasem lekarz szykował codzienny zastrzyk i krzątał się gorliwie koło chorego. Nikt natomiast nie zwracał uwagi na Ewę, która stała obok łóżka, czując się zupełnie niepotrzebną i poprostu oszołomioną tą sceną, która rozgrywała się przed jej oczyma. Była śmiertelnie zmęczona, to też najchętniej znalazłaby się teraz w wygodnem łóżku i porzucona izdebka w zapadłej wiosce wydała się jej w tej chwili utraconym rajem. Postanowiła przy lada sposobności wysunąć się niespostrzeżenie z pokoju. Skoro jednak zrobiła ruch i kilka kroków w kierunku drzwi, wstrzymały ją badawcze oczy ojczyma i jego rozkazujący szept:

— Zostań!

Usunęła się więc posłusznie na stojące nieopodal krzesło, nie chcąc nawet zwracać uwagi na wszystko, co się wokoło niej działo. Tymczasem Ostrawa podparty poduszkami i silniejszy po otrzymanym zastrzyku wciąż niespokojnie śledził ruchy swego przyjaciela. Gdy wreszcie ten ostatni zbliżył się znów do niego, Ostrawa rzekł:

— Pisz... spiesz się...

c. d. n.

Na nim spoczywa Duch św. Ponad wszelkiem ziemskiem przez swe znaczenie jest chwila, gdy trzej biskupi nakładają dłonie na głowę konsekrowanego biskupa i mówią słowa: Accipe Spiritum Sanctum! — Przyjmij Ducha Świętego! Odtąd wybraniec posłanym jest by „strzegł rzeczy niebieskich". Jest służebnikiem i strażnikiem świętych tajemnic Bożych: „Niech Bóg, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który cię do godności biskupiej podnieść raczył ,obleje cię krzyżmem św. i pokropi rosą ożywczą, niech napełni cię obfitością swoich błogosławieństw. Cokolwiek pobłogosławisz, niech będzie błogosławione, cokolwiek uświęcisz, niech będzie uświęcone..."

Biskup jest

najwyższym w swej diecezji nauczycielem wiary.

Stary szacowny ceremonjał konsekracji biskupiej wskazuje na to ze specjalnym naciskiem. Zaraz na początku właściwej konsekracji, po litanji do Wszystkich Świętych kładzie się otwartą księgę Ewangelji na ramiona, gdzie pozostaje przez prawie cały czas ceremonji. W ten sposób nietylko dusza nowego biskupa ,ale także oczy i serca i sumienia duchowieństwa i ludu, mają nigdy nie zapominać, że do biskupa przedewszystkiem należy głosić radosną Nowinę Jezusa Chrystusa, strzec i bronić wiary odważnie i nieustraszenie, bez zbaczań i wykrętów: „Niech światła nie czyni ciemnością, a ciemności światłem. Niech tego, co złe nie nazywa dobrem, ani tego, co dobre — złem".

Za biskupem stoi autorytet, jakiemu na ziemi niema podobnego— **Bóg.** „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi" (Łuk. 10, 16). To też świętą władzą obdarzony został biskup: jest on w rzeczach wiary i moralności najwyższym panem i sędzią w swej diecezji. Niekiedy miesza się to z pojęciem pożądania władzy i mocy świeckiej. Niedoskonałość ludzka, a czasami i zła wola, szukają częstokroć w tych słowach pokrywki. Nikt jednak ostatecznie nie może przejść do porządku dziennego nad słowami Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie..." i temi jeszcze: „Kto was słucha..." Każdy jednak biskup Kościoła katolickiego wspólnego ze św. Pawłem musi być zdania, że być apostołem równoznaczne jest ze staniem się „sługą Chrystusa Jezusa", i ilekroć ujmuje swój pastorał, musi zapewne myśleć: „Dla wszystkich muszę być wszystkiem".

Jedno jedyne maleńkie słówko powiada nam, na czem polega ostatni lecz najgłębszy związek między biskupem i wiernymi, — to powszednie lecz nigdy nie wyczerpane słówko: **ojciec.** Życie w wierze i łasce, które budzi się po oddzielnych parafjach, poczynając się w Bogu źródło swe czerpie w apostolskim urzędzie biskupa. tak że wraz ze św. Pawłem powiedzieć on może: „Choćbyście mieli dziesięć tysięcy wychowawców w Chrystusie, ale nie wielu ojców, bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelję jam was urodził" (1. Kor. 4, 15).

Poświęcony pierścień biskupi jest symbolem tej z wiernymi łączności. Konsekrator wsuwając na palec nowego biskupa pierścień mówi. „Przyjmij ten pierścień jako znak wierności: Oblubienicę Boga, Kościół Święty, masz zachować w niepokalanej czystości". Ta wierność wymaga od biskupa, który odtąd związany jest z swą diecezją, wielu trudów, trosk i ofiar bez liku. Wierność ta niejednego już od dni Apostołów zawiodła biskupa do więzienia, a wielu przypieczętowało ją swoją krwią... Lecz, cóż to znaczy! Biskup co dnia odnawia wyznanie swego serca w dniu konsekracji: „Panie, Boże mój, w prostocie serca mego wszystkom z radością ofiarował!".

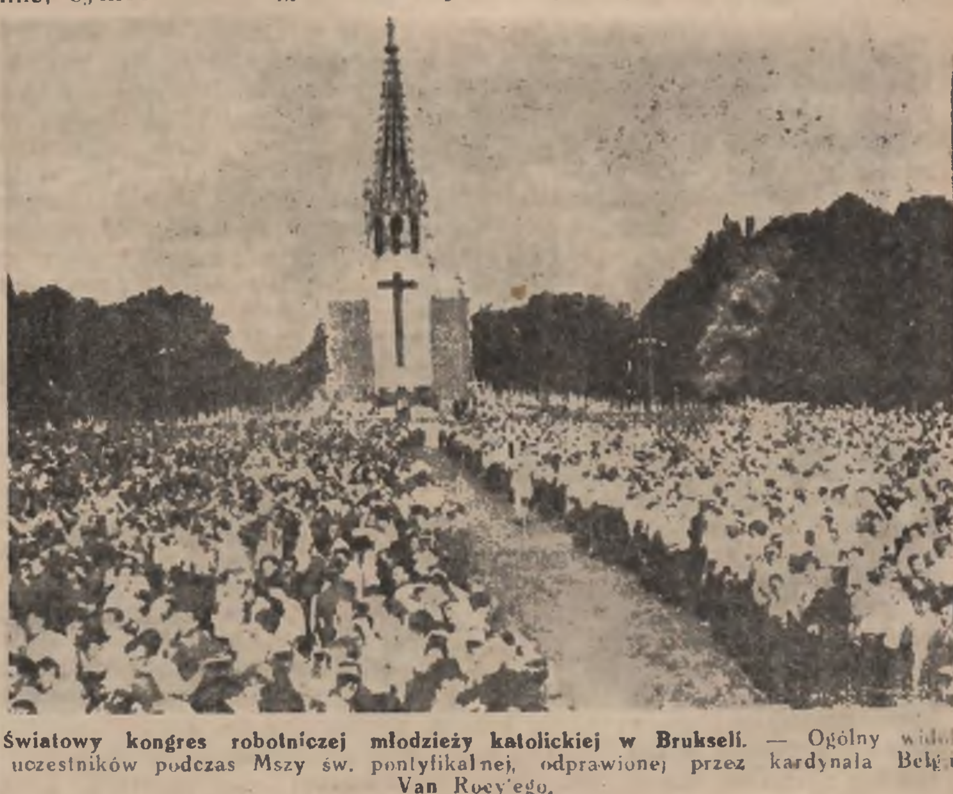
Potężna manifestacja młodzieży robotniczej.

W tygodniowym zaledwie okresie Bruksela była świadkiem dwóch poważnych manifestacyj młodzieży. W jedną niedzielę po ulicach stolicy Belgji krążył pochód młodzieży socjalistycznej, czczącej w ten sposób 50-lecie założenia partji socjalistycznej, a w następną, 25 sierpnia, te same ulice zapełniły się tłumem popularnych „jocistów", katolickiej młodzieży robotniczej, odbywającej kongres z racji 10-lecia istnienia organizacji. Dwa obchody o tak różnym charakterze, jak różnym był nawet wygląd zewnętrzny manifestujących.

Symbolem pochodu socjalistycznego była pięść zaciśnięta w bezsilnej złości: wiodły bowiem pochód nienawiść, gorycz i zawiść, mające swe źródło w skrajnym materjaliźmie, symbolem zaś „jocistów" był krzyż, znamię wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej. Widok jasnych, szczerych, miłością ku wszystkim promieniejących twarzy „jocistów" krzepił i podnosił na duchu przygodnych nawet widzów, a cóż dopiero mówić o uczestnikach kongresu.

Przybyło ich dziesiątki tysięcy ze wszystkich okolic kraju, od diun Ostendy po Luksemburg, od Flandrji francuskiej i Namur po granicę holenderską i niemiecką. Nie zabrakło przedstawicieli bratnich organizacyj z Polski, Francji, Holandji, Anglji, Szwajcarji, Włoch, Hiszpanji, Portugalji i bardziej odległych Kanady, Kolumbji, Algieru, Tunisu, nawet Konga i Madagaskaru. Ogółem kongres zgromadził ponad 110 tysięcy młodzieży.

Gdy na placu Leopolda w Laeken



Światowy kongres robotniczej młodzieży katolickiej w Brukseli. — Ogólny widok uczestników podczas Mszy św. pontyfikalnej, odprawionej przez kardynała Belgji Van Roey'ego.

...Belgji kardynał Van Roey przystępował do odprawienia ponty fikalnej Mszy św. a w najbliższem sąsiedztwie ołtarza u stóp monumentalnego krucyfiksu zajęli miejsca kardynałowie Verdier z Paryża i Goncalves Cerejeira, patrjarcha Lizbony oraz nuncjusz apostolski arcybiskup Micara w otoczeniu przeszło 20 biskupów i arcybiskupów, dziesięciu opatów i kilkuset księży. obszerny plac i przyległe ulice pokrył prawdziwy las sztandarów i nieprzejrzane morze głów. Po Ewangelji kanonik Cardijn odczytuje list Ojca św. Zdanie po zdaniu, słowo po słowie chłoną w siebie „jociści".

Przepełniają one serca wiarą i ufnością, budzą nowy zapał i energję, i znajdują wyraz w odruchowych entuzjastycznych okrzykach na cześć Papieża i Kościoła

Jeszcze brzmią w uszach echa tych okrzyków, jeszcze przed oczyma stoi widok wielkich zastępów młodzieży katolickiej, a już nowe tłoczą się wrażenia. Z kwater swoich rozsianych w różnych dzielnicach miasta płyną zastępy „jocistów" w stronę Heysel, gdzie na stadjonie wzniesionym w r. 1930 dla uczczenia pierwszego stulecia niepodległości Belgji odbyć się ma rewja katolickiej młodzieży robotniczej. Znów wykwita las barwnych sztandarów, ostro odcinających się od białego tła koszul „jocistów". Oddzielną grupę stanowią jociści" w mundurach żołnierskich, odbywający obecnie służbę wojskową. Wzruszenie wywołuje widok „jocistów" chorych, o których w dniu dla całej organizacji tak uroczystym nie zapomnieli współtowarzysze i specjalnie dla nich tuż przy oficjalnych trybunach zarezerwowali miejsce. Wielkie transparenty te tylko mówiące słowa: Rerum Novarum i Quadragesimo Anno, a więc wspominające robotnicze i społeczne encykliki papieskie — jasno wskazują, jakiemi są hasła społeczne ożywiające młodzież katolicką.

Po defiladzie dwuch tysięcy przeszło sztandarów następuje moment niezwykłego, pomysłowego widowiska. W formie doskonale pod względem literackim opracowanego djalogu między przywódcami ruchu a rzeszą stowarzyszonych wyjaśnia się obecnym i utwierdza w nich cele i hasła „jocistów" oraz istotę tej organizacji. Djalog ten nosi tytuł „Nowa młodzież" i w sposób niezmiernie przejrzysty charakteryzuje dążenia młodzieży chrześcijańskiej. W górze stadjonu, ponad honorowemi trybunami rozwija się wspaniały wielki sztandar: Krzyż Chrystusowy. Nieopisany entuzjazm ogarnia wszystkich. Christus vincit! Christus regnat! Christus imperat! (Chrystus zwycięża! Chrystus rządzi! Chrystus panuje!) rozlega się potężny okrzyk, a echo jego płynie w dal na Brabancję, Flandrję, Walonję i dalej w świat szeroki.

Z NAD WARTY

(Zakończenie).

Na odpust do Brzeźnicy.

Z Wąsosza udałem się też na odpust Przemienienia Pańskiego do Brzeźnicy. Znowu więc pojechałem piaszczystemi drogami wąsoskiemi, następnie przez rzekę Wartę, a na północnem jej wybrzeżu przez dużą wieś Patrzyków, należącą już do parafji Makowiska. I tu na północnem wybrzeżu Warty — w Patrzykowie — te same piaski jak w Wąsoszu, drogi marne, chaty biedne. Dopiero wsie, bardziej oddalone od Warty, mają lepszą rolę i widać większy dobrobyt. Można to już stwierdzić w następnej wiosce, Gajęcicach (par. Makowiska). Rola tu już lepsza, a domy i budynki także. Jeszcze bardziej wpada to w oczy w Jankach, Konstantynowie i Dworszowicach Kościelnych. O większym dobrobycie świadczy zaraz na pierwszy rzut oka znaczna liczba ładnych, murowanych domów.

Na szosie coraz tłoczniej, im bardziej się zbliżamy do Brzeźnicy. Dużo furmanek i wielka liczba pieszych spieszy na odpust. Widać już smukłą sylwetkę wieży kościelnej.

Brzeźnica dawniej i obecnie.

Ongiś Brzeźnica była znaczniejszem miastem; założył je w r. 1295 Leszek Czarny. Niegdyś był tu zamek królewski. W Brzeźnicy urodził się sławny nasz dziejopisarz Jan Długosz w r. 1415. Ojciec jego był rządcą miasta. W r. 1717 na mocy konstytucji starostwo brzeźnickie i Pajęczno zostały oddane OO. Paulinom częstochowskim na koszta utrzymania twierdzy na Jasnej Górze. Obecnie po zamku królewskim śladu nie ma. Brzeźnica dziś jest skromną osadą na szlaku Radomsko — Wieluń. Dojeżdżam do Brzeźnicy.

Świątynia i odpust.

Na ulicach i na rynku dzisiaj wre jak w ulu. Wszyscy obecnie dążą ku kościołowi, który wprawdzie widać już z daleka, ale całe swe piękno okazuje dopiero wstępującym weń; bo artystyczna malatura i piękne witraże, wykonane staraniem b. proboszcza ks. kan. T. Jankowskiego i ofiarnością parafjan, nadają tej świątyni dostojeństwo, jakiem tylko niewiele kościołów — nawet po wielkich miastach — poszczycić się może.

Odpust wywarł bardzo miłe i podniosłe wrażenie. Słowo Boże głosił gorącemi, z serca płynącemi słowami ks. prob. Chartliński z Działoszyna; sumę odprawił ks. prob. Wróbel z Kiełczygłowa; kapłanów było dużo, tak że nawet trudno było o konfesjonały dla wszystkich. Wszystkiem zarządzał troskliwy i skrzętny gospodarz i duszpasterz parafji ks. dr. Gozdek. W podniosłym nastroju rzesze uczestników odpustu wróciły do domów swoich ...a ja do Wąsosza.

Z Wąsosza do Pajęczna.

Przebywając w Wąsoszu choćby krótki czas, niemile się odczuwa nie tylko brak dobrych dróg i wielką odległość od stacji kolejowej, ale także brak poczty. Najbliższy urząd pocztowy znajduje się bowiem w Pajęcznie, oddalonym o 9 klm., a najbliższy telefon w Popowie (5 km. od Wąsosza). Jak to ogromnie utrudnia wszelką łączność ze światem, o tem mogłem osobiście się przekonać.

W d. 9 sierpnia wysłany był z Częstochowy pod moim adresem pilny i ważny list polecony. Dopiero 4 dni później, d. 13 sierpnia w urzędzie pocztowym w Pajęcznie doręczono osobie, która przyszła z Wąsosza na pocztę w sprawie własnej, kartkę dla mnie z zawiadomieniem, że jest dla mnie na poczcie list polecony. Musiałem więc udać się do Pajęczna (9 klm. drogi), aby przynajmniej w 4 dni po wysłaniu otrzymać ważny list, który w Warszawie byłby mi doręczony w domu już na drugi dzień a nawet w Wilnie na 3-i dzień.

Niezadowolenie moje złagodziła myśl, że przy tej okazji poznam jeszcze nieznaną mi część tutejszych okolic. Droga prowadziła najpierw (jak do Brzeźnicy) przez Patrzyków i Gajęcice; następnie doszedłem w Makowiskach do szosy, idącej z Radomska przez Brzeźnicę do Pajęczna ,a następnie do Działoszyna i aż do Wielunia. Pajęczno leży prawie na połowie drogi z Radomska do Wielunia.

W Makowiskach oprócz wsi znajduje się także piękny majątek ziemski, dobrze zagospodarowany. Naprzeciwko kościoła wpada mile w oczy nowy, murowany Dom Katolicki, jeszcze nie wykończony, lecz okazały. Widocznie w domu tym znajdą pomieszczenie i świetlice dla młodzieży i wielka sala parafjalna na zebrania, akademje i t. p.

Z specjalnem uznaniem podkreślić należy ten wzniosły wysiłek parafji makowiskiej, dokonany w tak ciężkich czasach, świadczący o tem,

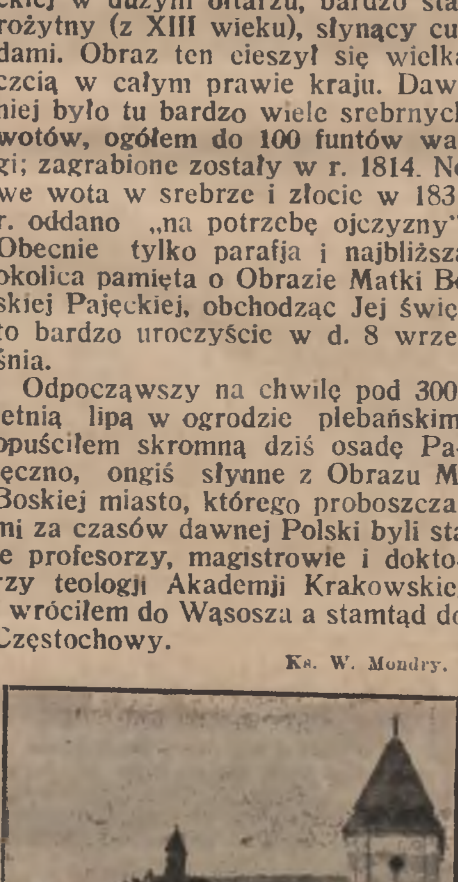
że i dziś wielkich rzeczy dokonać można, jeżeli cała parafja łączy swe siły i wszyscy przyczyniają się do pięknego dzieła.

Z Makowisk już prowadzi szosa wprost do Pajęczna, ongiś miasta królewskiego, dziś osady jak Brzeźnica, Działoszyn i inne. Tu na rynku mile wpada w oczy nieduży wprawdzie, ale o miłym, czystym wyglądzie kościół parafjalny, okolony ze strony rynku nową estetyczną kratą żelazną na podmurowaniu. W rogu znajduje się stylowy, ładny kiosk dla sprzedaży pism katolickich. Złe języki twierdzą, że parafjanie pajęccy nie bardzo garną się do tego kiosku i mało czytają pism katolickich, wydając zato więcej pieniędzy na różne fatałaszki, papierosy i t. p. rzeczy, lecz przypuszczam, że to chyba oszczercze języki pomawiają parafjan pajęckich o taki brak kultury. Tradycja przypisuje fundację kościoła Piotrowi Duninowi w r. 1140; kościół ten był drewniany: obecny, murowany stanął w r. 1753.

Wewnątrz najcenniejszym skarbem kościoła jest obraz M. B. Pajęckiej w dużym ołtarzu, bardzo starożytny (z XIII wieku), słynący cudami. Obraz ten cieszył się wielką czcią w całym prawie kraju. Dawniej było tu bardzo wiele srebrnych wotów, ogółem do 100 funtów wagi; zagrabione zostały w r. 1814. Nowe wota w srebrze i złocie w 1831 r. oddano „na potrzebę ojczyzny". Obecnie tylko parafja i najbliższa okolica pamięta o Obrazie Matki Boskiej Pajęckiej, obchodząc Jej święto bardzo uroczyście w d. 8 września.

Odpocząwszy na chwilę pod 300-letnią lipą w ogrodzie plebańskim, opuściłem skromną dziś osadę Pajęczno, ongiś słynne z Obrazu M. Boskiej miasto, którego proboszczami za czasów dawnej Polski byli stale profesorzy, magistrowie i doktorzy teologji Akademji Krakowskiej i wróciłem do Wąsosza a stamtąd do Częstochowy.

Ks. W. Mondry.



Kościół parafjalny w Wąsoszu

Najważniejsze wskazania przy uprawie rzepaku.

Mówi się, że rzepak jest rośliną zawodną. I — jest to prawda, o ile chodzi o jego wrażliwość na zimowe wpływy atmosferyczne. Ale oprócz tej wady ma i dużą zaletę, gdyż uzyskujemy zań wysoką cenę, a pieniądz wpływa w najtrudniejszym czasie, bo na przednówku. A więc powinniśmy tak się z tą rośliną obchodzić by tylko w szczególnie niesprzyjających latach zawód nieurodzaju mógł nas dotknąć. Do tego potrzeba przedewszystkiem umiejętnie rzepak posiać na właściwie przygotowanej glebie i odpowiednio zasilić. A pod tym względem mamy jeszcze bardzo staroświeckie poglądy. Bo — co to jest umiejętnie posiać?

Nigdy nie siać rzutowo, ale tylko w szerokie rzędy co 45 cm. do konnej obróbki, a powtóre siać rzadko tak, żeby rośliny znajdowały się na rzędzie co 12—15 cm. Ale zachodzi trudność, ze siewnik nie może być na tak rzadki siew nastawiony, przeto, jeżeli wypadnie przy najrzadszem nastawieniu wysiać 8 litrów na ha, to trzeba połowę nasion włożyć do pieca po chlebie i przepalić. Wówczas siejąc pół na pół ziarnem zdrowem w pomieszaniu z przepalonem, uzyskamy właściwy zasiew 4-ch litrów. Tak rzadki siew będzie miał ten skutek, że rośliny nie będą wybujałe, lecz mocne w korzeniu. Takie powstrzymanie bujności wzrostu ma duże znaczenie w warunkach naszego klimatu, gdyż najczęściej rzepak bywa uszkodzony przez śnieżne zwały, a potem przez pluchy i przymrozki wiosenne. Utrwaliło się przekonanie, że rzepak należy siać przed 10.VIII., ale to przekonanie nie jest dość słuszne, gdy obecnie jesień się mocno przedłuża, a wiosna opóźnia. To też uważam, że należałoby, choć o tydzień termin ten opóźnić, by uniknąć jesiennego przerostu, jak to w zeszłym roku można było zauważyć. Rzepak, słabiej rozwinięty przed zimą, możemy łatwo zabezpieczyć przed szkodą od silnych mrozów przez wysokie obredlanie, które zarazem ochroni go od nadmiaru wilgoci, przy dostatecznej ilości przegonów. Co do przygotowania roli pod zasiew, to ugór nie jest koniecznym warunkiem udania się rzepaku. Jest to stanowisko najlepsze, ale i najkosztowniejsze — podobnie jak i stanowsko po koniczynie czerwonej, kiedy to radzą drugi odrost przyorywać. Jest to dobre, ale również kosztowne, bo przywalamy smakowitą i cenną paszę, a ryzyko zimowych uszkodzeń rzepaku, podobnie jak i na gnojonym ugorze, wcale się nie zmniejsza. Można siać rzepak i dobrze się uda po przesiewiskach, a więc po zielonkach sprzątanych wcześnie, po jęczmieniu oraz po życie — wcześnie schodzącym z pola na ziemiach pszennych.

Uprawa mechaniczna polega na natychmiastowej podorywce ścierniska i pobronowaniu, poczem utrzymujemy rolę w pulchnym stanie przez stosowaniei bron, gdy chwasty wyłażą, lub gdy ulewa ziemię zasklepi.

A jak ziemię zasilić? Otóż przed zamierzonym siewem na kilka dni stosujemy nawozy. Ale nie kosztowny obornik, bo 50 do 80 fur na ha, to kawał grosza, a mamy o wiele tańsze źródło w nawozach pomocniczych. Idzie o to, by rzepak równocześnie się rozrastał, ale nie zbyt silnie szedł w łodygę. Azotu więc dać należy umiarkowanie, a najtaniej wypadnie przy azotniaku. Sto kg. na hektar, siejąc rzepak po wyce, sprzątniętej na zielono — oczywiście w niezaperzonem polu, a 150 kg. po kłosowych będą to dawki najwłaściwsze. Azotniak powoli się rozkłada, a więc nie popędza zbytnio wzrostu rzepaku. Ale nietylko o azot dbać należy, lecz i o resztę niezbędnych dla rzepaku pokarmów. A więc supertomasyny 30 procent sypniemy 150—200 kg. na ha i soli potasowej 20 proc. 300—350 kg. I te właśnie dwa składniki — fosfor i potas wpłyną na wytworzenie równowagi wzrostu, na wzmocnienie korzeni i zbudowanie odpornej tkanki w listowiu rzepaczanem. Po rozsypaniu wymienionych nawozów wyorzemy rolę do zwykłej siewnej głębokości 16—18 cm. możliwie z pogłębiaczem.

Rzepak nie wymaga ziemi odleżałej, lecz dobrze — ogrodowo pulchnej. Może być jednak wskazany walec pierścieniowy po zasiewie, o ile pora sucha. Obredlamy go zlekka gdy się rzędy wyraźnie zaznaczą, a poraz wtóry z głębsza — przed zimą.

Inż. Rut.

Z życia naszej diecezji.

Z ŻYCIA K.S.M. W MALUSZYNIE.

W dniu 11 sierpnia oddziały K.S.M. w Maluszynie odegrały sztukę sceniczną ze śpiewami i tańcami p.t. „Zemsta Cygana". Z wykonawców na wyróżnienie zasługują: J. Korgul w roli Jokwisza, Klapówna w roli Syleny, Arabasówna, Wodzisławska i Więckowski. Reżyserował i stronę muzyczną w przedstawieniu przygotował p. Berg. za co młodzież składa Mu podziękowanie.

Z WOJKOWIC KOŚCIELNYCH.

Na pięciodniowe uroczystości Wniebowzięcia N.M.P. wyruszyła z Wojkowic Kościelnych duża pielgrzymka pod przewodnictwem księdza do Kalwarji Zebrzydowskiej. Po drodze zatrzymano się w Krakowie dla odwiedzenia licznych kościołów, a przedewszystkiem relikwij św. Stanisława. Po powrocie witali pielgrzymkę na dworcu w Ząbkowicach liczni parafjanie, którzy wyszli na spotkanie z orkiestrą.

Jednocześnie z poprzednią wyruszyła pieszo druga pielgrzymka do Piekar, na 10-lecie Koronacji Obrazu M. Boskiej.

Z KROMOŁOWA.

W dniu 28 lipca br. młodzież naszej parafji żegnała z żalem ks. St. Babczyńskiego, który po trzechletniej wśród nas pracy przeznaczony został na inne stanowisko. W czasie swego pobytu w Kromołowie ks. St. Babczyński dał się poznać jako oddany przyjaciel młodzieży, która umiała nawzajem ocenić troskę i życzliwość swego ks. Asystenta i za gorliwą nad duszami pracę płaciła szczerem oddaniem.

Nie sama jednak tylko młodzież miała powody do żalu z powodu rozstania ze swym duchownym przewodnikiem. Rzewne pożegnanie w dniu 11 sierpnia przez wszystkie stowarzyszenia A. K., organizacje społeczne i parafjan zaświadczyło, że ks. Babczyńśni zdołał sobie zyskać powszechną sympatję i uznanie. Oby z temi samemi dowodami uznania spotkał się i na swej nowej placówce Szczęść Boże!

RELIGIJNA DZIAŁALNOŚĆ A. K. W KLESZCZOWIE.

Obok innych działów pracy, jakim A. K. w naszej parafji się oddaje, w szczególności kierownictwo tejże Akcji zwróciło uwagę na wewnętrzne wyrobienie swych członków.

W szeregu odczytów i pogadanek religijnych oświetlono w ubiegłym i bieżącym roku znaczenie Dzieła Odkupienia, aby pobudzić członków **A. K.** do umiłowania Boskiej osoby **Zbawiciela, Króla** świata.

Pięknym momentem w tej dotychczasowej religijnej działalności A. K. jest zaprowadzenie przez Cz. ks. proboszcza zaprowadzenie przez ks. proboszcza ro... Najśw. Sercu Jezusowemu.

Do uroczystości z tem związanej przygotował ks. Proboszcz parafjan przez nauki w kościele i na licznych zebraniach religijnych. **W dniu 7 lipca** b.r. po raz pierwszy w naszej parafji odbyło sie poświęcenie Sercu Jezus. Zarządu P.A.K., w obecności licznie zebranych członków **A. K.**, na specjalnej akademji, na której wygłoszone zostały odpowiednie referaty. Za tym przykładem idą poszczególne kolumny A. K. jak również i całe rodziny, których członkowie zapisują się również do Apostolstwa Modlitwy.

W najbliższą przyszłość zamierza ks. Proboszcz utworzyć Krucjatę Eucharystyczną dzieci, aby i one zostały wciągniete w słodką służbę Bożego Serca.

Oby cześć tego Serca, tak zapoczątkowana, objęła ogół mieszkańców naszej parafji tak, iżby po najdalszych jej zakątkach brzmiała pieśń hołdu dla Chrystusa, a Jego wola i prawa stałyby się normą w postępowaniu parafjan Kleszczowa.

St. K.

Katolickie Studjum o Rodzinie w Poznaniu.

W dniu 2 września b.r. rozpoczęły się w Poznaniu obrady Katolickiego Studjum o Rodzinie, zorganizowanego przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej. Otwarcia studjum dokonał prezes Akcji Katolickiej w Polsce, p. wojewoda Adolf hr. Bniński. Obecni byli IIEm. Księża Kardynałowie A. Kakowski, A. Hlond, Prymas Polski, IIEE. Księża Biskupi Adamski i Gawlina oraz przedstawiciele władz i wojska. JEm. Ks. Prymas, życząc pomyślnych wyników obrad I. Katolickiego Studjum, zaznaczył, że winny one być momentem zwrotnym w dotychczasowej pracy katolickiej; równocześnie dostojny mówca podkreślił konieczność przeciwstawienia się obecnym prądom nurtującym w społeczeństwach i pójścia z całym zapałem przeciw prądowi, by wypłynąć na czyste wody odwiecznej prawdy.



Uroczysta przysięga wodzów poszczególnych plemion abisyńskich na wierność cesarzowi. — Na zdjęciu wodzowie opuszczają pałac cesarski w stolicy Addis-Abebie.

Zakaz ogłaszania listu pasterskiego konferencji biskupów w Fuldzie.

Prasie niemieckiej oficjalnie zabroniono ogłaszania listu pasterskiego konferencji biskupów w Fuldzie, który w niedzielę 1-go bm. był odczytany z ambon we wszystkich kościołach katolickich. Podobny zakaz otrzymały również pisma kościelne.

Prześladowania nie wytępią religji.

Jak się okazuje z nadeszłych z Rosji sowieckiej wiadomości, w rezultacie składki na budowę cerkwi, zorganizowanej wśród ludności miasta Władimir, zebrano w stosunkowo niedługim czasie całe 40.000 rubli. Suma ta jest bardzo duża, jeśli się zważy, że mieszkańcy tego miasta są naogół bardzo biedni i że zarobki dzisiejsze w sowietach są znikome.

Fakt ten świadczy dowodnie, że potrzeba wiary i przywiązanie do religji istnieje w duszy ludu rosyjskiego pomimo usilnej propagandy bezbożnej.

Katolicyzm w Chinach.

Chiny posiadają obecnie 2.702.468 zarejestrowanych katolików, co w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje przyrost 73.908 dusz. Hierarchja katolickiego Kościoła w Chinach składa się z 89 biskupów, z których 14 jest pochodzenia krajowego. Na ogólną liczbę **4014 kapłanów** katolickich **1657** jest Chińczyków. W pracy misyjnej kapłanom **katolickim dopomaga 1148** braci oraz 3319 krajowych i 1813 zagranicznych sióstr zakonych, nie licząc 11833 katechetów i katechetek oraz 14932 nauczycieli

Dziennikarz amerykański o położeniu na Ukrainie Sowieckiej.

Dziennikarz amerykański p. Warner niedawno ogłosił w prasie swe wrażenia z podróży po Sowietach w r. 1934. Opinja publiczna dowiedziała się, że na skutek 18-miesięcznego głodu na Ukrainie Sowieckiej w r. 1933-34 zginęło śmiercią głodową około 6 miljonów ludzi. P. Warnerowi udało się omylić czujność agentów G. P. U. i naocznie przekonać się o tem, czego inni podróżnicy nie byli w stanie dostrzec. P. Warner przywiózł też liczne fotografje okropnych scen i epizodów klęski głodowej na Ukrainie.

Refleksje chrześcijańskiego Eskimosa.

O. Duharme, zastępca wikarjusza w Zatoce Hudson opisuje wrażenia, jakie wywarły wielkie prace portowe, oraz wagony pociągu w Churchill na duszę chrześcijańskiego Eskimosa: „Biali są bardzo przebiegli. Umieją budować domy tak wysokie, że się człowiekowi w głowie kręci, gdy na ich szczyty spoglądą. Mają też domy wprawdzie niewysokie, ale bardzo długie, gdzie wszystko możesz znaleść: kuchnię, różne sprzęty, meble itd. Potrafią robić przyrządy, któremi docierają w głąb ziemi, a nawet do dna rzek. Umieją zrobić ogień, którego nie widać, a który przez druty wszędzie przenoszą albo zatrzymują w małych butelkach (ma na myśli żarówki), by światło dawał... ale niestety nie umieją się jeszcze modlić, zwłaszcza w czasie Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy. W Iglulik modlimy się lepiej i jesteśmy szczęśliwsi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

F. Mrówczyński ze wsi Bartodzieje. Wiersz ma ładne myśli, ale złą formę. Nie nadaje się.

A. L. w Dąbrowie Górn. Specjalna opłata nie jest potrzebna, drugiego listu jednak nie otrzymaliśmy. Dziś sprawa jest już nieaktualna.

K. S. M. Ż. w Gidlach. „Krótkie" sprawozdanie okazało się stanowczo za długie. Nie możemy w całości drukować.

Drch. E. P. Pogoń. Zamieścimy wraz z innemi sprawozdaniami.

T. M. w B. — Wiersz „O Matko święta" za słaby.

Franciszka P. Sosnowiac. Za słowa uznania dziękujemy.

H. G. Przystajń. Nadaje się na odczyt w stowarzyszeniach. W „Niedzieli" sprawę tę uż często poruszaliśmy.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Wybory do Sejmu odbyły się w całym kraju w niedzielę d. 8 września. Przebieg wyborów był spokojny i poważny, tylko w niektórych miejscowościach zakłócony •ro nemi wypadkami. Udział w wyborach był naogół słaby, zwłaszcza po wsiach, do czego się między innemi przyczyniła także zła pogoda. W okręgu częstochowskim wybrani zostali na posłów min. Jerzy Paciorkowski i dyrektor K.K.O. Wacław Kobyłecki.

Kiedy odbędzie się pierwsze posiedzenie nowo wybranego Sejmu? Konstytucja i ordynacja wyborcza postanawiają, że w 12 dni po niedzielnem głosowaniu komisarz wyborczy ogłosi wyniki wyborów w „Monitorze Polskim". W tym samym terminie ogłosi wyniki wyboru 64 senatorów. Nastąpi to w d. 20 września. W ciągu 7 dni od daty ogłoszenia wyników wyborów t. j. do 27 września p. Prezydent Rzplitej powoła 32 senatorów. Sejm i Senat — według konstytucji — będą zwołane na swe pierwsze posiedzenie nie później, niż 30 dnia po oficjalnem ogłoszeniu wyniku wyborów, a więc najpóźniej d. 20 października. P. Prezydent Rzplitej może jednak zwołać Sejm i Senat na pierwsze posiedzenie już w terminie wcześniejszym. Sesja zwyczajna Sejmu i Senatu — według konstytucji — otwarta będzie corocznie najpóźniej w listopadzie.

„Dar Pomorza", okręt szkolny Państwowej Szkoły Morskiej powrócił do Gdyni po rocznej podróży dookoła świata. Powrót „Daru Pomorza" stał się wielką manifestacją na cześć naszej młodej marynarki handlowej. Na powitanie przybyli m. in. premjer W. Sławek, ks. bisk. Okoniewski, min. Rajchman. Za 2 lata „Dar Pomorza" znów wyruszy w daleką podróż, wioząc na pokładzie młodzież mającą stać się opoką polskiej potęgi morskiej.

Pół miljona na szkołę. Ks. dziek. Pacewicz, który wygrał pół miljona zł. w ciągnieniu obligacji Pożyczki Inwestycyjnej, postanowił obrócić ofiarowany mu przez los kapitał na budowę nowego gimnazjum żeńskiego w Bydgoszczy, który zaofiaruje Tow. Szkoły Jednolitej, gdyż jest właśnie profesorem w gimnazjum żeńskiem, utrzymywanem przez to towarzystwo.

Włochy chcą zakupić w Łodzi i Białymstoku 300.000 koców dla wojska. Pertraktacje są w toku. Zagłębie Dąbrowskie ma dostarczyć wyrobów żelaznych, narazie na sumę 200.000 zł. Oprócz tego toczą się rozmowy o dostawę kilkuset wagonów ziemniaków.

Pomnik wielkiej uczonej. Polki Marji Skłodowskiej - Curie został odsłonięty w Warszawie na placu przed gmachem Instytutu Radowego.

Niezwykłe zjawisko w Suchożebrach. Niektóre dzienniki podają sensacyjne wiadomości o niezwykłych zjawiskach, jakie mają miejsce w wiosce Suchożebry pod Siedlcami. Miejscowym wieśniakom miała się okazywać Najśw. Marja Panna, przemawiając do nich. Na wieść o tem przybywają do Suchożebrów olbrzymie tłumy okolicznej ludności, a nawet mieszkańcy z dalszych stron. Kurja diecezjalna w Siedlcach na polecenie ks. bisk. dr. H. Przeździeckiego wydelegowała specjalną komisję do zbadania autentyczności zjawisk w Suchożebrach.

WATYKAN. Ojciec św. zwoła konsystorz — jak zapewniają koła miarodajne — w pierwszej połowie października.

W przemówieniu do b. kombatantów (uczestników wojny) 14 narodów Ojciec św. — mając na myśli zatarg włosko-abisyński — oświadczył m. in.: Zdaje się nam, że w głębi widnokręgu poczyna się wyłaniać jutrzenka. Pragniemy, aby potrzeby wielkiego i szlachetnego narodu, który jest naszym narodem, zostały zaspokojone i uznane. Pragniemy jednak, aby się to stało według zasad sprawiedliwości na drodze pokoju. Niech Bóg zapewni wszystkim pokój, oparty na prawdzie oraz na poczuciu godności i honoru przy poszanowaniu praw wszystkich narodów.

WŁOCHY. Transporty żołnierzy i materjału wojennego w dzień i noc odchodzą z portów włoskich do włoskich kolonij, sąsiadujących z Abisynją, Eritrei i Somali. Podczas, gdy dotąd wysyłały Włochy tygodniowo 10.000 żołnierzy do Afryki, obecnie liczba ta podwyższyła się na 15.000.



„Dar Pomorza".

SZWAJCARJA. Z obrad Ligi Narodów. Ostatnie próby zażegnania wojny włosko - abisyńskiej. W d. 4 b. m. Rada Ligi Narodów rozpoczęła obrady nad sprawą włosko-abisyńską. Delegat włoski min. Aloisi w przemówieniu swem przedstawił Abisynję jako kraj barbarzyński, w którym panuje niewolnictwo i który winien być usunięty z Ligi Narodów. — Akcja wojsk włoskich mogłaby się wówczas rozwinąć w Abisynji z niczem nieskrępowaną swobodą. — Przedstawiciel Abisynji w bardzo ostrych słowach odpowiedział na zarzuty włoskie, podkreślając, że „kto chce psa utopić, mówi, że jest wściekły". Mocarstwa zainteresowane w zatargu włosko - abisyńskim postanowiły dokonać jeszcze jednego wysiłku celem znalezienia rozwiązania sporu, mianowicie przewodniczący Rady Ligi Narodów zwrócił się do kilku członków Rady, a między innemi i do przedstawiciela Polski min. Becka z propozycją współpracy nad poszukiwaniem praktycznego rozwiązania zatargu włosko - abisyńskiego. W ten sposób utworzona została komisja pięciu (Anglji, Francji, Polski, Turcji i Hiszpanji) dla zbadania sporu włosko - abisyńskiego. Przedstawiciel Włoch min. Aloisi, po dłuższych rozmowach, przeprowadzonych przez min. Becka, zapewnił, że będzie z komisją pięciu współpracował. Włoskie koła polityczne z dużem zadowoleniem przyjęły wybór Polski do komisji pięciu.

ABISYNJA. Negus (cesarz Abisynji zarządził mobilizację w całej Abisynji. Urzędowy komunikat wyjaśnia, że są to wyłącznie środki ostrożności i że nadzieja utrzymania pokoju istnieje w dalszym ciągu.

Telegram do Ojca św. wystosował cesarz Abisynji z podziękowaniem za Jego oświadczenie w sprawie niedopuszczenia do wojny.

Z JASNEJ GÓRY.

Na święto Narodzenia Najśw. Marji Panny przybyło na Jasną Górę kilkadziesiąt kompanij, mianowicie z Podstolic (70 osób), z Korzkwia (100), z Działoszyc (90), z Drohobycza (120), z Goszczanowa (diec. wrocławska) 240, z Imbramowic (150), z Pradocima (280), z Krzcieńcic 201), z Luborzyc (53), z Sienna (130), z Kościelca (diec. kiel.) — 48, z Pińca (170), z Liszkowa (50), z Bobrka (diec. wrocł.) — 111, z Skotnik (200), z Widuchowy (200), z Książnic Wielkich (100), z Jangrota (100), z Dziesiąźni 296), z Chęcin (500 osób) i t. d.

Ceny płodów rolnych. W dniu 9-ym b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 14 zł. Pszenica 18 zł. Jęczmień 16 zł. Owies 14 zł. Koniczyna biała 80 zł., czerwona 135 zł. Wyka zimowa 100 złotych.



Zmarła tragicznie w wypadku samochodowym w Szwajcarji królowa Belgów Astryda z dwojgiem swych dzieci

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Logogryf.

Ul. B. Paluszek z Częstochowy.

Tylko jedna litera.

Nowy typ zadania!



Proszę wpisać 7 wyrazów 4-literowych o znaczeniu: 1) trunek, 2) drzewo, 3) masowe wydalania obcych z granic państwa, 4) przyrząd mierniczy, 5) „nagroda" za przewinienie, 6) część drzewa, 7) substancja błyszcząca.

Następnie dodajemy po jednej literze, skąd powstaną nowe wyrazy 5-literowe o znaczeniu: 1) miasto w Polsce, 2) błazen, 3) wtórny, 4) część twarzy, 5) komplet zapasowych oficerów i podoficerów, 6) arja, 7) naczynie kuchenne.

Środkowy rząd, oznaczony krzyżykami, da nam właściwe rozwiązanie.

Za dobre rozwiązanie powyższego logogryfu Redakcja przeznacza, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 35.

Logogryf: Sowiniec.

Dobrych rozwiązań nadesłano 16. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Z. Wierzbowski z Częstochowy, 2) K. Wyrke z Częstochowy, 3) J. Kot z Częstochowy.

Na koncercie.

— Cóż, podoba się panu ta muzyka?

— I owszem.

— Czy też panu wpadło co w ucho?

— A jakże; maleńki kawałek tynku z sufitu...

Między rybakami.

— Co, na przynętę wziąłeś jabłko? Trzeba było wziąć robaka.

— Robak jest w jabłku.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 9 — 5 Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64 Tel. 17-96. 12 Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie III Aleja 52. tel. 22-45